

Czy Danuta Holeccka poniesie odpowiedzialność za TVP?

17 czerwca 2020

Polska telewizja publiczna, choć to jeden z najważniejszych nadawców w kraju, budzi coraz większe zażenowanie. Kolejne dotacje z budżetu państwa przeznaczane są na ewidentną propagandę partii rządzącej, co szczególnie widać przed wyborami. Tymczasem emitowane przez nią materiały regularnie budzą wątpliwości natury nie tylko etycznej, ale i prawnej. Sprawa pozwu złożonego przez wieloletniego korespondenta rosyjskich mediów w Warszawie Leonida Swiridowa, wydalonego z Polski bez podania przyczyn w 2015 roku, przeciwko insynuacjom TVP, jakoby był podejrzewany o szpiegostwo, wywołała falę komentarzy w polskich mediach różnych nurtów. Uosobieniem telewizji czasów PiS stała się Danuta Holeccka, redaktor naczelna „Wiadomości” w TVP1. Wspomniany pozew dotyczy jednak całej instytucji, a nie jakiejś odosobnionej wpadki jej dziennikarki i redaktorki. O charakterze tych komentarzy i odbiorze społecznym całej sprawy z politologiem dr. Mateuszem Piskorskim rozmawia Igor Stanow.

– Czołowe polskie media zareagowały błyskawicznie na informację o tym, że Leonid Swiridow złożył pozew cywilny związany z naruszeniem jego dóbr osobistych przez polską telewizję publiczną. Skąd to ogromne zainteresowanie?

– Trzeba szerzej omówić kwestię funkcjonowania mediów publicznych w Polsce, szczególnie od momentu, gdy stery nad nimi z politycznego nadania przejął propagandzista PiS Jacek Kurski. Właściwie wszystko już na ten temat napisano i powiedziano, i to wielokrotnie na przestrzeni ostatnich lat. Nieufność i fatalna ocena TVP nie jest czymś nowym. Nowość polega na tym, że po raz pierwszy obcokrajowiec odważył się wystąpić na drogę sądową przeciwko nadawcy z Woronicza. To jest rzeczywiście precedens, bo do tej pory kłamstwa telewizji

pod rządami PiS były demaskowane raczej tylko przez miejscowych, polskich polityków i osoby publiczne. Stąd wynikało przerażające poczucie bezkarności kierownictwa tej instytucji, przekonanych o tym, że nikt zagranicą ich wybryków nawet nie zauważy. Przytrafił im się jednak ogromny błąd i ta kalkulacja wzięła w łeb, bo na antenie głównego wydania „Wiadomości” oraz na stronie internetowej stacji pomówiono dziennikarza, który doskonale włada językiem polskim i śledzi polską debatę publiczną od wielu lat. Swoją drogą, taka nieostrożność to kolejne świadectwo całkowitego braku profesjonalizmu PiS-owskiego szefostwa telewizyjnego aparatu propagandowego. Buta i zadufanie w sobie doprowadziły do tego, że nie konsultują emitowanych i publikowanych kontrowersyjnych materiałów z prawnikami. To część szerszego zjawiska: wszechobecnego poczucia bezkarności obecnych elit władzy.

– Zwróciliśmy w Moskwie uwagę, że wśród komentarzy znalazł się również ten opublikowany przez dziennik „Rzeczpospolita” z 14 czerwca br. pod tytułem „Wymowne milczenie Kremla”. O co w nim chodzi?

– Tak, czytałem. Komunikat przekazywany w tym tekście jest taki, że Kreml rzekomo prowadzi swoje działania propagandowe za pośrednictwem dziennikarzy z różnych zaprzyjaźnionych i związanych z nim redakcji. Autor zachował pozornie ostrożność „procesową”, bo nie wymienił z nazwiska ani rosyjskiego dziennikarza, ani polskiego politologa, ani nazwy medium, w którym znalazł materiał, do którego się odniósł. To pokazuje, że jeden przypadek wejścia na drogę sądową jest już wystarczającym sygnałem dla niektórych, że jednak nie wszystkie chwytły w publicystyce są dozwolone. Dziwne jest też to, że za komentowanie takich spraw bierze się młody białoruski dziennikarz, którego chyba jedynym atutem jest biegła znajomość języka rosyjskiego. Ale sytuacji politycznej w krajach rosyjskojęzycznych, ani w Polsce już nie rozumie.

– Jak wyglądała reakcja polskich mediów na doniesienia o tym, że obywatel Rosji wystąpił przeciwko TVP?

– W publikacjach mediów mniej lub bardziej prorządowych w zasadzie powielono, może w bardziej zawołowanej formie, to za co TVP trafi przed sąd. No i przedstawienie całej sprawy w nagłówkach jest absurdalne, bo mówi się w nich o pozwie przeciwko Danucie HOLECKIEJ, gdy tymczasem pozew Swiridowa nie dotyczy jej prywatnie, tylko TVP, jako instytucji, której redaktorem naczelnym czołowego programu informacyjnego jest właśnie ona. Takich nieścisłości jest więcej, co często chyba, niestety, świadczy o kompletnym analfabetyzmie prawnym piszących. A przecież to właśnie oni, jako dziennikarze, powinni rozróżniać podstawowe pojęcia z zakresu prawa prasowego i kodeksu cywilnego w dziedzinie prawa do obrony dóbr osobistych i sfery odpowiedzialności za treść emitowanych i publikowanych w mediach materiałów. Z drugiej strony wspomniana HOLECKA jest pewnym symbolem rządowej propagandy, zresztą zasłużenie, bo daje do tego wszystkiego swoje nazwisko i twarz. Czytając wiele komentarzy, np. na stronie internetowej proPiSowskiego tygodnika „Do Rzeczy”, przecierałem czasem oczy ze zdumienia. Niektóre z wypowiedzi czytelników pod artykułem to przykłady kompletnego zezwierzęcenia, do którego doprowadziła przez ostatnie lata retoryka obozu rządowego. To nie tylko teorie spiskowe różnej maści, ale także ewidentne nawoływanie do waśni narodowościowych; nie tylko rusofobia, ale też skrajny antysemityzm i germanofobia. Przyznam jednak, że byli też internauci dostrzegający fakt, że TVP jest instytucją propagandową – to chyba nieco bardziej wyrobiona część sympatyków partii rządzącej.

– Jako pierwszy informację o pozwie rosyjskiego dziennikarza opublikował tygodnik „Myśl Polska”, a następnie również portal Onet. Czy ich relacje były bardziej wyważone?

– Szczerze mówiąc, nieco zaskoczył mnie w miarę obiektywny ton relacji red. Bartosza Węglarczyka z Onetu, bo temu portalowi w przeszłości często zdarzało się zbyt duże emocjonalne i polityczne zaangażowanie w sprawach stosunków polsko-

rosyjskich. Tym razem wiadomość była przygotowana bez zbędnych wtrętów i komentarzy. Zresztą to stało się przyczynkiem komentarzy niektórych prorządowych internautów, którzy tradycyjnie atakowali Onet za rzekomą prorosyjskość, choć to oczywisty absurd. „Onet” w odróżnieniu od mediów prorządowych zrezygnował z używania określeń wartościujących, z retoryki o Sputniku, jako medium „kremłowskiej propagandy”. Niestety, polskie środowiska dziennikarskie zbliżone do prawicy nie potrafią nawet w sposób normalny zredagować najzwyklejszej depeszy informacyjnej. I to jest też problem TVP, tyle, że tam jest to zjawisko spotęgowane na niespotykaną w najnowszej historii Polski skalę.

– Czy proces stanie się głośnym precedensem?

– Powinien. Ja przynajmniej zachęcam wszystkich dziennikarzy do śledzenia jego przebiegu, jak tylko ruszy. Mam nadzieję, że znanemu rosyjskiemu dziennikarzowi uda się pociągnięcie do odpowiedzialności ludzi, którzy od kilku lat sączą nienawiść i manipulują umysłami mniej wyrobionych odbiorców. Jestem przekonany, że wielu – nawet, jeśli po cichu – kibicuje w tej sprawie rosyjskiemu dziennikarzowi. Bo położenie kresu bezkarności TVP leży przede wszystkim w interesie Polaków.

Z Mateuszem Piskorskim rozmawiał Igor Stanow

Źródło: pl.SputnikNews.com